Nr. 25. Piątek 25. Stycznia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

# KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Nawrócenie św. Pawła.
Sobota: Polikarpa.
Niedziela: Jana Chr.

Poniedziałek: Karola.
Wtorek: Franciszka Salezego.
Środa: Martyny.
Czwartek: Piotra.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 45 minut.
Zachód słońca o 4 g. 40 min.
Długość dnia 8 godz. 55 min.
Barometr spada.

## Interview z Giersem.

Podczas dwudniowego pobytu w Wiedniu rosyjskiego ministra, jeden z redaktorów *N. fr. Presse* miał z nim interview, treść którego podajemy za wymienionym dziennikiem.

Giers oświadczył dziennikarzowi, że jest w wysokim stopniu zadowolniony z przyjęcia, jakie mu w Wiedniu zgotowano. W obecnej swej podróży, powiedział minister, miał jedynie zamiar odwiedzić chorą córkę w Montreux i trzymać się zdala od wszelkich spraw urzędowych. „Otrzymałem jednak od ks. Bismarka zaproszenie, ażebym go odwiedził w Friedrichsruhe. Nie mogłem oczywiście tak pochlebnej inwitacji odrzucić i wyjechałem z Friedrichsruhe nadzwyczaj zadowolniony z dobrego usposobienia Niemiec względem Rosji, o czem się w tych odwiedzinach upewniwniłem. W Montreux, mówił dalej Giers, zawiadomił mnie poseł ks. Łobanow, iż życzeniem jest cesarza Franciszka Józefa widzieć mnie w Wiedniu, spełniłem więc to życzenie, tem chętniej, że z hr. Kalnokym łączą mnie dawne stosunki przyjaźni. W prasie, powstały z powodu tego mego wiedeńskiego przyjazdu, różne spory na temat: czy otrzymałem do Wiednia zaproszenie, czy nie? I jedno i drugie jest prawdą. Gdyby człowiek prywatny wypowiedział życzenie, o jakiem zawiadomił mnie ks. Łobanow, oczekiwałbym jeszcze formalnego zaproszenia. Jeżeli jednak monarcha, jak cesarz austrjacki, z którym mój Pan i cesarz jest zaprzyjaźniony, wypowie podobne życzenie, to równa się to zaproszeniu, któremu chętnie stałem się posłusznym.

— Podróż więc tę, ośmielę się zauważyć, rzekł dziennikarz, należy uważać za gwarancję spokoju.

— Nie za gwarancję, lecz raczej za dowód, odpowiedział Giers. Zresztą stosunki między obu państwami były i bez tego jaknajlepsze. Sytuacja europejska w ogóle jest tego rodzaju, że nie ma obawy naruszenia pokoju z jakiejkolwiekbądź strony.

— Opinja jednak publiczna jest bardzo wrażliwą na kwestję pokoju lub wojny. Wzięłaby to zapewne za złą oznakę, gdyby obecna wizyta wiedeńska nie przyszła była do skutku. Powstają szczególnie obawy, gdy nadchodzi wieść o jakiem zaburzeniu na półwyspie Bałkańskim, o jakich zatargach w Bułgarji lub Serbji, a i obecnie obawy te występują z powodu, że nie jest załatwiony jeszcze spór o patrjarchat w Carogrodzie.

— Nie przeczę, odrzekł minister rosyjski, że interpretowanoby fałszywie, gdybym ominął Wiedeń z powrotem, — mogę jednak pana zapewnić jaknajbardziej stanowczo, że wszelkie takie interpretacje w tym wypadku byłyby nieuzasadnione. Obecnie zaś, sądzę, wolni jesteśmy od tej obawy. Co się tyczy spraw bułgarskich, to mają one znaczenie czysto lokalne i chodzi tam więcej o kwestję raczej osobistej, niż politycznej natury. Książę Aleksander zawcześnie może począł już zapominać o tem, co nam ma do zawdzięczenia. Szanujemy jednak niezależność państw Bałkańskiego półwyspu i sytuację, jaką wytworzył traktat berliński. Do zakłócenia pokoju sprawy bułgarskie nigdyby nie doprowadziły. Równie jak i powstanie serbskie. Co się zaś tyczy sprawy patrjarchatu, to jakkolwiek jest to kwestja poważna i trudna, jednak jest ona koniec końców także tylko lokalną sprawą i nie wiem, w jaki sposób pokój europejski mógłby być przez nią naruszony.

— A Egipt? Korespondent *Frankf. Ztg.*, powtórzył oświadczenie Waszej Excellencji, że ewakuacja Chartum jest niemożliwą?

— W tej chwili nie przypominam sobie nawet dokładnie, czym co mówił o Egipcie. Byłem jednak długi czas w Egipcie, znam kraj i w tym charakterze znawcy mogłem powiedzieć, że byłoby bardzo niekorzystnem dla Egiptu stracenie Chartumu. W mieście tem właśnie będącem jednym z najdalej wysuniętych posterunków cywilizacji i uważanem zawsze przed rząd egipski za punkt nader ważny, koncentrują się ważne kulturne i handlowe interesa, nawet interesa wiary — Chartum jest bowiem siedzibą znacznych misji religijnych. I gdyby Egipt stracił Chartum, gdzież leżałaby jego granica? O niemożebności stracenia Chartumu oczywiście nie może być mowy, można ostatecznie wszystko stracić lub oddać. Są to zresztą moje osobiste czysto zapatrywania, z sytuacją europejską nie stoją one w żadnym związku....

Trzecia osoba, będąca przy tej rozmowie dorzuciła, że *N. fr. Presse* jest „fanatyczną zwolenniczką pokoju“.

— I ja także, zawołał żywo Giers — w tem też zupełnie się zgadzamy i jestem bardzo wdzięcznym za to, gdy kto tu, lub u nas głosi pokój. Kto się przyczynia do tego, ażeby w tym kierunku nastrajać opinję, zasługuje na wdzięczność obu państw.

— Mimo to jednak, odpowiedział przedstawiciel fanatycznie oddanego pokojowi dziennika, wielu polityków żywi przesąd, że kiedyś przyjść musi koniecznie do wojny między Austrją i Rosją.

— Nie mogę sobie tego inaczej wytłumaczyć, rzekł śmiejąc się minister, jak tem, że Austrja nigdy dotąd nie wojowała z Rosją, epizod bowiem wojenny z czasów napoleońskich nie może tu być brany w rachubę. Historja nie zna wojny między Austrją i Rosją, opartej na sprzeczności interesów. Są pewne różnice w interesach i będą one zawsze. Ale dlaczegożbyśmy nie mogli porozumieć się każdym razem? W przeszłości spotykamy chwile, w których rzeczywiście stały na przeszkodzie wielkie trudności w utrzymaniu harmonji między Austrją i Rosją;

---

23)

## GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Tym sposobem buntowałem samego siebie, postanowiłem, że się to musi zmienić. Lecz na widok Loni całkiem opuszczała mnie odwaga, a jeżelim nawet i zdołał zatrzymać jakąś resztkę, to znowu Lonia wypowiadała swoje rozkazy z taką niecierpliwą prośbą, tak tupała nóżką, żem musiał wszystko zrobić. A kiedy raz, złapawszy wróbla, nie oddałem jej go natychmiast, zawołała:

— Nie chcesz, to nie!... Obejdę się bez twego wróbla...

Była tak obrażona i taka ciekawa, żem ją począł zaklinać ażeby wzięła wróbla. Ona nie i nie!... Ledwiem ją przebłagał, naturalnie przy pomocy Zosi i jeszcze mimo to przez kilka dni musiałem słuchać żalów:

— Jabym ci takiej przykrości nigdy w życiu nie zrobiła. Wiem teraz jakiś ty stały. Pierwszego dnia skoczyłeś w wodę, ażeby mi lilji narwać, a już wczoraj niechciałeś mi nawet pozwolić, żebym trochę pobawiła się z ptaszkiem. Wiem już wszystko. O! żaden inny chłopiec nie postąpiłby ze mną w taki sposób.

A kiedy po wszelkich możliwych wyjaśnieniach, prosiłem ją w końcu, ażeby się choć nie gniewała, odparła:

— Czy ja się gniewam?.. Ty najlepiej wiesz, że się na ciebie nie gniewam. Mnie tylko było przykro. Ale jak mi było przykro, tego sobie nikt nie wyobrazi... Niech ci powie Zosia jak mi było przykro.

Wtedy Zosia z uroczystą miną, wytłumaczyła mi, że Loni było bardzo, ale to bardzo przykro.

— Zresztą niech ci powie sama Lonia, jak jej było przykro — zakończyła moja kochana siostrzyczka.

Odsyłany od Anasza do Kaifasza po bliższe określenie stopnia owej przykrości, zupełnie straciłem głowę.

Stałem się maszyną, z którą panienki robiły co im się tylko podobało, bo lada cień samodzielności z mojej strony, wyrządzał przykrość albo Loni alba Zosi, którą obie te panie odczuwały do spółki.

Gdyby biedny Józio wstał z grobu, nie poznałby mnie w tym cichym, posłusznym, zahukanym kawalerze, który wiecznie po coś chodził, coś nosił, czegoś szukał, o czemś nie wiedział, na czemś nie znał się i co kilka minut był strofowany. A gdyby to widzieli moi koledzy!...

Pewnego dnia panna Klementyna była bardziej zajęta niż zwykle. Pisarz bowiem miał jakiś dozór przy stajniach, o kilkanaście kroków od jej ulubionej altanki. Korzystając z tego wymknęliśmy się we troje za park, do tych krzaków, gdzie rosły jeżyny.

Strach ile ich tam było! Co krok kępa, a na każdej gąszcz jeżyn czarnych i wielkich jak śliwki. Z początku zbieraliśmy je razem, zamieniając między sobą wykrzykniki podziwu i zadowolenia. Wkrótce jednak zamilkliśmy i rozeszliśmy się każde w swoją stronę. Nie wiem, jak tam dziewczęta, ale ja utonąwszy wśród najgęstszych kęp, zapomniałem o świecie. Co to były za jeżyny!... Dziś nie ma nawet takich ananasów.

Zmęczony staniem - usiadłem, zmęczony siedzeniem — położyłem się na krzakach, jak na sprężynowym fotelu. Było tu tak ciepło, tak miękko i obficie, że nie wiem zkąd pomyślałem, iż właśnie tak musiało być Adamowi w raju. Boże! Boże! dlaczego ja nie byłem Adamem? Do dziś dnia na przeklętem drzewie rosłyby jabłka, bo dla zerwania ich nie chciałoby mi się nawet ręki podnieść nad głowę...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przezorności jednak monarchów i mężów stanu udawało się zawsze doprowadzić do skutku porozumienie, wskazując na najważniejsze interesa obu państw, które nakazują im obu iść ze sobą ręka w rękę.

— Fakt ten, że mąż stanu, przejęty takiem usposobieniem, powiedział na to redaktor centralistycznego organu, kieruje nawą polityki rosyjskiej, jest wielką otuchą dla wszystkich przyjaciół pokoju.

— Muszę zaprzeczyć temu, odparł komplimient minister rosyjski, ażebym kierował polityką rosyjską. Kierunek polityce rosyjskiej wytyka Jego Cesarska Mość. My wszyscy jesteśmy tylko jego narzędziami. Że jednak ta polityka przejętą jest pokojowemi intencjami, jest to prawdą, którą tu stwierdzam. Jego Cesarska Mość cesarz Franciszek Józef, który mnie przyjął tak zaszczytnie, wie o tem dobrze, równie jak hr. Kalnoky. Na obopólnych zapewnieniach pokojowych upłynął mój pobyt w Wiedniu.

Na tem skończyła się rozmowa.

## Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dn. 24 stycznia.

Przewodniczący prezydent miasta p. W. Dąbrowski.

Po bezzwłocznem przystąpieniu do porządku dziennego zgodziła się Rada w myśl wniosków sekcji i magistratu na zawarcie kontraktu z chemikiem Drem Wąsowiczem, który obowiązał się urzędować codziennie w magistracie od 9 do 12 godziny, a zarazem przyrzekł bez pretensji do miasta ustąpić z posady, gdyby miasto założyło osobne laboratorjum i mianowało stałego miejskiego chemika.

Małą dysknsję wywołała sprawa udzielenia subwencji dla szkoły ewangelickiej, w której przedmioty naukowe wykładane sa w języku niemieckim. Miasto od dawna udziela subwencji tej szkole, ale od dawna też domaga się, aby przynajmniej parę przedmiotów wykładano w niej po polsku, i żądaniem tem zawarunkowało nawet udzielanie subwencji, w skutek czego szkoła ewangelicka nie otrzymała dotąd uchwalonej na rok 1882 kwoty 600 złr. Prezbyterjum gminy wyznaniowej ewangelickiej podając prośbę o wypłacenie subwencji, tłumaczy się trudnościami, na jakie napotyka przy zaprowadzeniu języka polskiego, a mianowicie brakiem nauczycieli; dodaje zarazem, że dwa przedmioty, tj. historja przyrodnicza i nauka religji katolickiej odbywają się w języku polskim. Rada na wniosek sekcji uchwaliła wypłacenie snbwencji za rok 1882, ale równocześnie poleciła inspektorowi szkół lustrację tej szkoły, czyniąc od sprawozdania jego zależnem wstawienie do budżetu subwencji za rok 1883.

Przy sprawie o przyjęcie dla szkoły Marji Magdaleny pomocnika do opalania pieców, zauważył radny Heppe, że powszechnie uskarżają się na wilgoć w tym nowym budynku. Domyśla się, że powodem tego jest nieotwieranie okien a nawet zatykanie dziurek w zamkach. Prezydent, odpowiadając na ten zarzut, objaśnił, że służba dlatego nie otwierała okien, bo „nie miała instrukcji, jak się otwierają"; zarządził jednak, aby wszystkie niedogodności usunięto.

P. Władysławowi Wisłobockiemu, dzierżawcy folwarku Zamarstynowa, zezwoliła Rada na przelanie praw swoich dzierżawnych na p. Jana Kiełbińskiego, zaś folwark, „wschodnia część Pniatyna", uchwaliła wypuścić w arendę dotychczasowemu dzierżawcy.

Prośbie p. Emila Breuera o uwolnienie od zapłaty 500 złr. za użytkowanie kanału publicznego odmówiono jako nieuzasadnionej.

Równocześnie z wnioskiem otwarcia Wysokiego Zamku dla powozów, powstał projekt wybrukowania drogi od bramy tryumfalnej, aż po kawiarnię. Gdy jednak koszta brukowania (20.000) okazały się dla gminy za wielkie, zaproponowano tylko wyszutrowanie, co kosztowałoby 5000 złr. Sekcji wydało się i to niepotrzebne. Uważając, że w wskutek wyszutrowania straciłby Wysoki Zamek charakter plantacji, postawiła wniosek, aby w dniach przeznaczonych dla jazdy, skrapiać tylko drogi dwa lub trzy razy dziennie. Tembardziej odradzała sekcja uchwalenia wydatku na szutrowanie, że uchwała otwarcia Wysokiego Zamku dla powozów może być jeszcze cofniętą, zaczemby, jak wiadomo, znaczna część teraźniejszej Rady chętnie głosowała. Rada wniosek sekcji przyjęła.

Kiedy dawniej filja towarzystwa ubezpieczeń od ognia „Assicurationi generali", zawierała we Lwowie mnóstwo interesów, zobowiązała się dobrowolnie płacić 100 złr. rocznie na utrzymanie straży ogniowej. Od czasu zawiązania się Towarzystwa krakowskiego, interesa jej ograniczają się wyłącznie do ubezpieczeń na życie, skutkiem czego zaprzestała płacić wyżej wymieniony datek. Magistrat atoli zapisywał ciągle niewypłacone kwoty, jako zaległości, które dzisiaj wynoszą przeszło tysiąc guldenów. Sekcja, uznając pretensję miasta jako nienzasadnioną a nawet zadawnioną, zaproponowała odpisanie powyższej pretensji, na co się też Rada zgodziła.

Ostatnia sprawa, wprawdzie mało ważna, ożywiła jednak humorystyczną stroną, znudzonych monotonnym porządkiem dziennym radnych. Przed rokiem, czy dwoma laty uchwaliła Rada sprawienie dla służby wodociągowej płaszczów, takich, jakie ma służba drogowa. Magistrat, niewiadomo z jakich powodów, zamiast płaszczów sprawił służbie k r a w a t k i. Musiało być widocznie zimno służbie wodociągowej w tych krawatkach, bo podali ponownie prośbę o sprawienie im cokolwiek obszerniejszego okrycia. Naturalnie uznała Rada, że same krawatki w naszej strefie nie wystarczają do ubrania, choćby pachołka miejskiego i uchwaliła ponownie sprawienie mundurów.

Na tem zakończył się porządek dzienny, a przewodniczący o pół do 9tej zarządził posiedzenie tajne. *(R—t).*

## KRONIKA.

**Z życia towarzyskiego.** W sobotę dnia 26 stycznia b. r. o godzinie 12tej w południe pobłogosławiony będzie w kościele OO. Bernardynów związek małżeński między tutejszym adwokatem dr. Bronisławem Błażejowskim a panną Aleksandrą Krzemińską. Młodą parę połączy węzłem małżeńskim prowincjał ks. Norbert Golichowski.

— Wielki bal u p. Józefowej Mołodeckiej odbędzie się dnia 5 lutego.

— Na wczorajszym wieczorku u pani Leopoldyny Skibniewskiej, na którym nader ochoczo bawiono się do 5 rano, znjadowało się do 60 osób; do mazura stanęło par 12. Między zaproszonymi znajdowali się: pani Pietruska z córką, hrabina Komorowska z córką, pp. Juriewicze z córką, pp. Bohdanowie z córkami i wiele innych.

**Wieczorek muzykalno-deklamacyjny** ku uczczeniu 21szej rocznicy powstania narodu polskiego w roku 1863, urządziła młodzież naszego Uniwersytetu wespół z uczniami szkoły Politechnicznej. Wieczorek ten odbył się przedwczoraj w gmachu Politechniki.

Wieczorek zagaił akademik Witt stosownem przemówieniem, w którem wytłuszczył cel i znaczenie zebrania.

Nastąpiły potem produkcje instrumentalne. przeplatane śpiewem i deklamacją.

Akademik Sikorski odegrał Chopin'owską „Fantazję", zaś akademik Rubinstein fantazję Liszta na temat Gounod'owskiego Fausta. Obaj wykonawcy zebrali huczne oklaski, za grę staranną, okazującą sporo techniki.

Z werwą młodzieńczą i zrozumieniem oddeklamował akademik Niemeksza 2 utwory poetyczne.

W wieczorku wziął udział także jeden z najlepszych naszych skrzypków akademik Szmelkes, który grą pełną ciepła i uczucia wprawił wszystkich w zachwyt.

Równie dobrze wypadł śpiew akademika Czernego, który prócz programem objętego numeru odśpiewał Teichmana „Listek kalinowy". Piękny głos i dobra szkoła — oto zalety śpiewu p. Czernego. „Largo" Händla na 6 skrzypców i fortepian, wypadło bardzo dobrze.

Wieczorek udał się w całości bardzo dobrze a na licznie zgromadzonej młodzieży akademickiej wywarł jak najlepsze wrażenie.

Podnieść tu wypada, że młodzież nasza zaczyna z coraz większym zapałem obchodzić uroczystości narodowe, a ilekroć nadarza się sposobność, nietylko bierze w nich czynny udział, ale nadto urządza we własnem kole wspólne zebrania, przyczyniające się wielce do podniesienia ducha i łączenia węzłem przyjaźni i koleżeństwa, mogącego kiedyś piękny wydać owoc.

Kończymy tę krótką wzmiankę słowy: „Oby tak dalej i tak więcej!" *(a—m).*

**Ostrzeżenie.** Panu K. P. pod l. 3 przy ulicy Lindego skradziono listy kredytowego towarzystwa ziemskiego Ser. IV, Nr. 1445 na 500 złr.; i Ser. V, na 100 złr. Nr. 3278 i 14261. Ostrzega się pu-

## „BRODAWKA".

(Dokończenie).

Długie czasy było mi bardzo smutno. Atoli ostatecznie rzecz samą pominąłem, a wyrobiłem sobie właściwie o niej pojęcie. Owoż to powiedziało mi, że od początku świata wiele już tysięcy było takich wypadków, iż ktoś kochał wybraną swojego serca, i wszystko skończyło się na wielkiem „nic". *Ex est!* Później w życiu, ilekroć mogłem tylko dopomódz dwom kochającym się istotom, czyniłem to zawsze wedle sił moich, sam bowiem miałem dokładne o tem wyobrażenie, co to jest miłość. Dziś jeszcze czuję ją na dnie serca, gdy pomyślę o przeszłości i o tej kobiecie.... Moi młodzi przyjaciele, zróbcie mi tę przyjemność, i wypijcie ze mną szklankę na jej pomyślność: Oby ją Bóg błogosławił stokrotnie dziś i po wszystkie czasy!

Zgodziliśmy się na to chętnie, uderzono w szklanki. Po chwili, gdy zapanowała cisza, stary podniósł się z miejsca. Chwiał się cokolwiek na nogach.

— To nie wino.... — rzekł niby na usprawiedliwienie. — To skutek wspomnień poruszonych... wierzcie mi, moi mili! A teraz dajcie mi kapelusz, bo chcę pójść już do domu!

Prosiliśmy go, by został jeszcze.

— Nie, dziś już nie mogę mówić o czemkolwiek innem! Tamto mnie zupełnie oszołomiło. Wymłodzi, bez wątpienia tego nie rozumiecie nawet. Żyjecie wszyscy z dnia na dzień, dziś tu, jutro tam, dziś ta, jutro owa i powiadacie, że miłość—to rzecz piękna i wesoła. Znając tylko rzecz samą, a nie mając o niej pojęcia, musicie w ten sposób rezonować...

Nałożył stary cylinder na głowę i oddalił się wolnym krokiem. W drzwiach odwrócił się jeszcze do nas.

— Zapamiętajcie sobie, chłopcy, ten aksiomat. Furda rzecz sama — pojęcie właściwe, to grunt w życiu!

Poszedł.

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Jakoś w miesiąc później, poczciwy „brodawka" umarł. Wśród ubogich jego pozostałości znaleziono duży arkusz białego papieru. Na nim stało wypisane i nazwiskiem jego podpisane: *„Ecce testamentum.* Cały mój majątek, tak ruchomy jak nieruchomy, jak również to wszystko, cokolwiek odziedziczyłem przed śmiercią, zapisuję *tantum quantum* pannie... (tu wyraził jej nazwisko) córce państwa profesorstwa... (znowu nazwisko) zamieszkałych w ***. Czynię to z wdzięczności za doznane od nich a szczególniej od niej, dowody prawdziwej przyjaźni. Zarazem wyrażam tu życzenie, ażeby panna (nazwisko) przyjąć raczyła ten zapis *in memoriam* nieznajomego jej przyjaciela serdecznego. Gdyby rodzice, państwo profesorstwo, zapomnieli moje właściwe nazwisko, dodaję w tem miejscu dla przypomnienia się ich pamięci, że z powodu maleńkiej brodawki na nosie, nazywano mnie całe życie „Brodawką". *Ipse fecit*, jak brzmi podpis własnoręczny..."

Wszyscy, cośmy go bliżej znali, postanowiliśmy oddać mu ostatnią posługę. Inni koledzy nasi twierdzili, że nie wypada im lecieć za trumną pierwszego lepszego *warjata.*

O tem właśnie i o wielu innych rzeczach rozmyślałem w duszy, stojąc nad otwartym grobem oryginalnego starca. Najbliżej stojący koło mnie przyjaciel odgadnął to widocznie. Ze smętnym uśmiechem zwrócił się ku mnie i rzekł:

— Miał zupełną rację stary... Pojęcie to grunt w życiu, tylko pojęcie!...

bliczność, aby nie kupowała tych listów, i uprasza się o przytrzymanie tego, który je sprzedawać będzie.

**W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 26 stycznia r. b. pierwszy wieczorek z tańcami.— Początek o godzinie 8 wieczór. — Lista otwarta.

**Reduta** strażaków odbędzie się dnia 1 lutego. Ponieważ w dniu następnym przypada święto, spodziewa się przeto komitet licznego udziału publiczności.

**Stypendja przemysłowe.** Zachodziła obawa, czy Galicja znowu nie zostanie zapomnianą i czy otrzyma cząstkę ze stypendjów rządowych, przeznaczonych dla uczniów, chcących uczęszczać do obcych szkół przemysłowych. Nadeszła już jednak przychylna odpowiedź z ministerstwa. Przyznano Galicji sześć takich stypendjów, a mianowicie: dwa dla uczennic wiedeńskiej szkoły koronkarskiej, po jednem dla uczniów szkoły tkackiej w Policka, szkoły ślusarskiej w Königgrätz, szkoły garncarstwa w Znaim i w szkole przemysłu drzewnego w Wall.-Meseritsch. Pierwsze dwa stypendja wynoszą po 25 złr., a dalsze cztery po 20 złr. miesięcznie.

**Deklamator polski** p. Stanisław Konopka, który występował już w Krakowie i w innych znaczniejszych miastach naszego kraju, wygłosił z pamięci dnia 23. b. m. w obec uczniów gimnazjum Franciszka Józefa utwory poetyczne: „Modlitwę więźnia“, „Odę do młodości“, „Balladę jakich wiele“ i „Farysa“, (Balińskiego).

Deklamacja wypadła pod każdym względem bardzo dobrze. Niezwykła pamięć, giętkość głosu, mimika i gestykulacja nie pozostawiały nic do życzenia. Utwory deklamowane były treścią i formą zupełnie przystępne i zrozumiałe najmłodszemu nawet słuchaczowi; wygłoszenie zaś „Ballady“ zachwyciło prawdziwie młodzież, bo też szanowny artysta potrafił deklamacją tak nieefektownego zresztą poematu wywrzeć na słuchaczach potężne wrażenie a zarazem przedstawić warunki prawdziwie pieknej i poprawnej deklamacji.

Dyrekcji zaś tego gimnazjum powinszować musimy tak dobrego pomysłu, jak zaangażowanie tego artysty dla dania młodzieży lekcji deklamacji. Za nadto w ogóle mało zwracamy na ten przedmiot uwagi; nawet ludzie majętni nie kształcą swej dziatwy w sztuce deklamacyjnej. A przecież piękna dykcja, ujęta w pewne estetyczne formy, jest tak rzeczą ponętną, że do każdego, który ją z natury posiada, czujemy mimowolnie pewną sympatję.

**Oj! ci reżyserzy!** To nie tytuł komedji, ale okrzyk niezadowolenia, jaki wyrywa się nieraz z ust naszych na przedstawieniu jak najfatalniej obsadzonej sztuki. Taki sam okrzyk wybiegł z ust publiczności warszawskiej po przedstawieniu „Mazepy“, dramatu Słowackiego, w którym rolę wojewodziny powierzono znanej dobrze naszej publiczności, pani Ładnowskiej.

Oto, co krytyk jednego z większych dzienników warszawskich pisze o tem przedstawieniu:

„W anonsach dziennikarskich czytujemy wprawdzie dość często, szablonowe wyrażenie, że do pełnienia jakichś obowiązków, potrzebne są „osoby powierzchowności ujmującej.“ Czyliżby zasadę taką reżyserja dramatu przyjęła w obsadzaniu ról pierwszorzędnych?

Pani Ładnowska, posiada istotnie powierzchowność ujmującą — lecz do przedstawienia ról: Małgosi w „Fauście“ Götego i wojewodziny w „Mazepie“ Słowackiego, potrzeba czegoś więcej jeszcze, potrzeba talentu i to wyższego nawet, potrzeba poczucia poetyckiego piękna, z którego poeci tworzą ideały, a artyści wcielają je w krew i ciało — na scenie.

Już inne pisma tutejsze wskazywały ten fakt dziwny, zaraz po przedstawieniu „Fausta“ — my, z powodu pewnych względów delikatności, należnych nieszczęściu, jakie spotkało niezbyt dawno matkę, chcieliśmy oszczędzić aktorkę — i milczeliśmy dotąd, łudząc się nadzieją, że oddanie pani Ł. roli Małgosi, było tylko jednorazowym wyskokiem reżyserskiej fantazji, który nie powtórzy się więcej.

Dziś jednak, gdy po Małgosi, wystąpiła wojewodzina, a po niej (któż wie?), może ukazać się cały szereg szekspirowskich heroin w takiej interpretacji... powściągać się dłużej nie można.

Wszelkie inne względy, w obec tych, jakie należą się sztuce i literaturze ojczystej — ustąpić muszą i dla tego, pytamy reżyserję, jakie to powody mogły ją skłonić, do powierzania ról, przeznaczonych dla artystek znakomitych — aktorce miernej, która chyba tylko do kraszenia powierzchownością swoją ansamblów personalowych, lub, co najwyżej, do grywania ról podrzędnych — używaną być by powinna.

Lepiej już nie przedstawiać wcale dzieł wielkich, jeżeli wykonanie ich powierzać trzeba siłom, aż tak małym!“

Składamy słowa powyższe, reżyserjo lwowskiego teatru u stóp twoich, z prośbą o łaskawe przeczytanie i przerzucenie kartek kroniki teatru naszego z ostatnich kilku miesięcy...

**Oszczędność lwowskiej kapituły łacińskiej.** Wod nowionej świeżo kamienicy przy ulicy halickiej l. 6, będącej własnością lwowskiej kapituły łacińskiej umieściła sztuka budownicza w samym środku westibulu, w jasny dzień nawet niedostrzegalny schodek, na którym czynszownicy, a zwłaszcza obcy, których interes lub obowiązek do realności tej sprowadza, ntykają a nawet upadają. Dotychczas było z powodu tego już kilka wypadków. O wieczornej porze zalegają westibul ten, nigdy nieoświetlony — ciemności egipskie, a wówczas obeznany nawet z groźnym schodkiem mieszkaniec mimowoli na nim utknąć musi.

Snać uboga kapituła nie posiada na tyle funduszów, aby oświetlać rzeczony westibul i chronić w ten sposób mieszkańców owej kamienicy od wypadków.

Możnaż się dziwić naszym Filipom, Götzom i tym podobnym obywatelom, że kosztem głów, nosów i nóg swych lokatorów oszczędzają wydatek na naftę!

**Przyczynek do naszych sanitarnych stosunków.** Mieszkańcy przedmieścia gródeckiego uskarżają się niezmiernie na brak zdrowej wody do picia i gotowania. Na wspomnianem przedmieściu znajdują się dwie studnie przy ulicach Solarni i Leona Sapiehy. W nich woda zawsze jest niesmaczną, w czasie zaś deszczów lub roztopów śnieżnych, staje się wprost niemożliwą do użytku, a przecież mieszkańcy muszą z nich czerpać, bo innej wody nie mają. Woda w tych studniach ma smak i zapach wstrętny, przypominający nieczystość, co nawet przez przegotowanie usunąć się nie daje. Ztąd też bardzo łatwo stać się może źródłem słabości tyfoidalnych na całem przedmieściu gródeckiem. Możeby władza sanitarna choć jakim paliatywnym środkiem zdołała zaradzić złemu, zanim 10te pokolenie doczeka się we Lwowie wodociągów.

**Wystawa stała rzemieślnicza i przemysłowa.** Przed dwoma laty odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie lwowskich rękodzielników i przemysłowców w celu podjęcia inicjatywy w sprawie założenia we Lwowie nieustającej wystawy czy bazaru, któryby był pośrednikiem między producentami a kupującą publicznością. Jeżeli dobrze sobie przypominamy wybrano na wspomnionem zgromadzeniu komitet, któryby się zajął ułożeniem statutów, wyjednaniem subwencji i zezwolenia u rządu. Co się dalej stało z tym projektem, o tem już milczą kroniki lwowskie. A szkoda wielka, że projekt ten zaprzepaścił się gdzieś, gdyż taki bazar przyszedłby we właściwej porze z pomocą naszemu przemysłowi.

Warszawa jest pod tym względem szczęśliwszą, chociaż i tam rękodzielnicy zdaje się równie jak i nasi nie lepiej umieją sobie radzić. Wyręczyła ich za to redakcja *Inżynierji* i *Budownictwa*, która w tym samym czasie, bo przed dwoma laty podniosła projekt utworzenia nieustającej wystawy rzemieślniczej i przemysłowej, i dzisiaj projekt swój już zrealizować potrafiła.

Głównym celem takiej wystawy jest przedewszystkiem ułatwienie zbytu wyrobów rzemieślniczych i przemysłowych, oraz zbliżenie rzemieślników do techników w celu udzielania wzajemnych wskazówek o nieustannym postępie w różnych zawodach. Będzie to zatem miejscem łatwego zbytu wyrobów z pierwszej ręki, gdyż zarząd pozostawia producentowi wolność omówienia ceny z nabywcą, a tylko nieznaczny pobierać będzie procent na pokrycie rzeczywistych kosztów wystawy, która będzie obejmować wszystkie wyroby w zakres rzemiosł i przemysłu wchodzące. Zarazem zarząd wystawy będzie niejako biurem informacyjnem dla przemysłowców i dla nabywców. Dzienniki warszawskie nader życzliwie powitały staranie redakcji *Inżynierji* i *Budownictwa* i serdecznie życzą jej powodzenia. Pragnęlibyśmy szczerze, aby ten fakt obudził naszych rękodzielników i podniecił ich do podjęcia zapomnianego projektu.

**Nr. 4 Przeglądu sądowego i administracyjnego** zawiera: 1) Dr. *Karol Wurst.* Czy i o ile mogą małoletni zeznawać bez interwencji swych prawnych zastępców akty notarjalne; 2) Trzy wypadki z praktyki sądowej: 3) Dwa orzeczenia kasacyjne; 4) Orzeczenia trybunału administracyjnego; 5) Zapiski literackie; 6) Rozporządzenia i okólniki; 7) Feljeton: *Ostrożnie z hasłami*; 8) Wiadomości urzędowe; 9) Ogłoszenia urzędowe; 10) Ogłoszenia prywatne.

**Wybory miejskie w Tarnowie** w drugiem i trzeciem kole odbyły się przed paru dniami i są dowodem potęgi, jaką dzierżą żydzi w tem mieście. W spisie wybranych czytamy same prawie nazwiska żydowskie. W trzeciem kole na przykład prócz znanego w kraju dra Kaczkowskiego, nie spotykamy poważnych obywateli miasta Tarnowa wyznania niemojżeszowego. Rezultatu z wyborów pierwszego koła jeszcze nie mamy.

**Do naszych obywateli ziemskich.** Nieraz można słyszeć utyskiwania obywateli ziemskich na ciemnotę oficjalistów, którzy przez zastój umysłowy i zupełną ignorancję postępu w gospodarstwie rolnem zrządzają corocznie nieobliczone straty swoim chlebodawcom. Mimo tych narzekań i strat nie starają się lub mało się starają właściciele dóbr o oświecanie swych oficjalistów, o podawanie im zasad naukowych do ich zawodu niezbędnych, za pomocą popularnych dziełek i pism specjalnych, przeznaczonych dla urzędników gospodarczych. Od samych urzędników trudno było wymagać, aby sami starali się o nabywanie wiadomości. Jednym uposażenie, nie wystarczające nie raz na skromne utrzymanie nie pozwala i nie zachęca do wydatków na prenumerowanie dzieł i pism, inni potrzebują koniecznie nauczycielskiej wskazówki, bez której sami nic nie zrobią.

Sądzimy, że obywatelstwu naszemu nie tylko nie sprawiłby uszczerbku skromny wydatek na prenumerowanie pisma specjalnego, ale nawet w skutkach okazałby się produktywnym. Do tego przekonania przyszli już obywatele Królestwa polskiego, którzy z małymi wyjątkami prenumerują dla swych oficjalistów wychodzący od kilku lat w Warszawie *Kurjer rolniczy*, pismo specjalnie dla urzędników gospodarczych przeznaczone. Jest ono nader starannie redagowane, podaje liczne rady i wskazówki, obok stałych w popularnej formie wykładów teorji, przez pierwszorzędne siły opracowanych, a kosztuje zaledwie kilka guldenów rocznie. Jeżeli jaki wydatek, to ten na pewno obywatelom się opłaci.

**Z prasy.** Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło policji, aby przeszkodziła dalszemu wydawaniu pisma *Függetlenseg.*

**O licytacjach.** Jedno z niemieckich fachowych pism jurydycznych zamieściło obszerny artykuł poważnego prawnika. Artykuł nosi tytuł: „Apelacja do ministerstwa sprawiedliwości“ i traktuje o nadużyciach przy licytacjach egzekucyjnych w Wiedniu. Ponieważ wiele uwag wspomnianego artykułu można żywcem przenieść do naszych stosunków, pozwolimy sobie przeto parę ustępów z niego zacytować:

Egzekucyjna licytacja ruchomości w Wiedniu — pisze autor artykułu — jest publicznym pod kontrolą i opieką sądową dokonywanym skandalem. Być może, że to za silne wyrażenie, ale jest prawdziwe, ktoby zaś powątpiewał, niech raz tylko przypatrzy się tej procedurze, a z pewnością nawróconym zostanie. Na miejscu licytacji jawi się zawsze jedno i to samo towarzystwo, którego członkowie niby nie znają się zupełnie, a przecież wiąże ich ze sobą niewidzialna nić solidarności.

Akt urzędowy rozpoczyna się cicho i spokojnie. Woźny wygłasza cenę szacunkową. Jeden z obecnych podwyższa ją o nieznaczną kwotę, reszta milczy i w ten sposób kończy się solenna, nieodwołalna sprzedaż sądowa. Co się przedtem stało i co potem nastanie, o to niechaj się nikt nie pyta. Czasem atoli zjawi się jakiś natręt i staje do licytacji. Wówczas niespodzianie, jak *deus ex machina* powstaje awantura, eksces uliczny i licytacja musi być zaniechaną, albo też w skutek wydoskonalonej zasady assocjacyjnej wszyscy zaczynają tak szybko bić w górę, że natrętowi nie pozostaje nic innego, jak tylko czemprędzej wycofać się z licytowania. W każdym wypadku pozostają kruki na miejscu i dzielą się zdobyczą. Komuż zresztą nie są znane owe układy i nagrody za milczenie lub licytowanie w górę? Wiadomem jest również, komu się ostatecznie dostają wszystkie wartościowe rzeczy. Mimo to nikt nie przyjdzie z pomocą i rok rocznie sprzedają sądy w Wiedniu rzeczy wysokiej wartości za

cenę mizerną. Szkodę oczywiście ponoszą tylko ci, których adwokaci wiedeńscy bronić nie lubią, tj. dłużnicy. Od niedawna weszła u nas ustawa w życie, która broni praw wierzyciela przeciw podstępom dłużnika, ustawa sięgająca nawet na drogę karną. Powitano ją z radością, z większą jeszcze radością powitalibyśmy ustawę, któraby również mogła wziąć w opiekę uciśnionego dłużnika, wystawionego na nieuniknione sieci podstępnych zmów, rujnujących od razu jego całe mienie. Ale ponieważ wszyscy umiemy dobrze na pamięć przysłowie: „nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“, przeto najlepiej by było, abyśmy sami, własnemi siłami zaradzili złemu. Nadużyciom przy licytacjach, zmowie pewnej zsolidaryzowanej kliki jedynie w ten sposób można zapobiedz, jeżeli się po większych miastach urządzi publiczne wielkie hale, przeznaczone wyłącznie na licytacje, do których wstęp miałaby szersza publiczność i paraliżowała niecne zabiegi kilku handełesów, którychby nawet urzędownie od licytacji wyłączyć można było. Błagamy wszyscy pana ministra o przyłożenie skalpelu do tej bolesnej rany, i jeżeli dzisiaj ludzie wybitni dążą, aby posiadłości rustykalne jak największą przeciw licytacjom osłonić ochroną, czemuż to piękne dążenie nie ma się rozciągnąć na sprzęty domowe biednego sługi, rękodzielnika i urzędnika!

**Plaga hiszpańska** — a są nią nocni stróże. Podróżujący po Hiszpanji użalają się na zwyczaj, jaki w tamtejszych miastach istnieje, iż nocni stróże co kwadrans wywołują nietylko godzinę, ale i czas jaki w tej chwili panuje na dworze. — I tak naprzykład: „trzy kwadranse na pierwszą — księżyc nie świeci, zasłania się chmurami, które ciągną od zachodu“ — za kwadrans znów to samo lub co innego stosownie do zmiany aury. Trzeba nadto dodać, że każdy stróż powtarza to samo — a jest ich wielu.

**Towarzystwo ratowania tonących** w Anglji, noszące nazwę „stowarzyszenia narodowych łodzi ratunkowych“, którego źródłem dochodów są jedynie składki i ofiary dobrowolne, utrzymuje 274 łodzi w najniebezpieczniejszych punktach wybrzeży. Dzielna osada tych statków, złożona przeważnie z biednych rybaków, ocaliła w r. z. 956 tonących ludzi i 30 statków bliskich rozbicia. Od założenia towarzystwa łodzie ratunkowe ocaliły ogółem 29.628 osób. Piękne zaiste cyfry!

**Podróż naokoło świata** na dwókołowym welocypedzie zamierza rozpocząć z początkiem wiosny r. b. pewien anglik zamieszkujący w San-Francisco. Przedsiębiorczy syn Albjonu uda się z tego miasta przez Ogden, Omaha i Chicago do New-Yorku, zkąd na parowcu przepłynie ocean, następnie na welocypedzie przebędzie przestrzeń z Liverpoolu do Dувru, przepłynie kanał i z Francji przez Europę, Turcję azjatycką, Persję i Turkiestan dotrze do Chin, do Szanghai i powróci okrętem do San-Francisco. Podróżnik welocypedowy sądzi, iż rok czasu wystarczy mu do odbycia zamierzonej oryginalnej... nieco podróży...

**Jeszcze John Brown.** Niepocieszona po śmierci kamerdynera swego władczyni Wielkiej Brytanji, postanowiła, aby pokoje zajmowane przez Browna w królewskim pałacu w Windsor, zostały zamknięte a na drzwiach jego gabinetu wbita metalowa tablica. Napis na tablicy opiewać ma cnoty kamerdynera i opłakiwać przedwczesny zgon jego.

**Tragedja miłości.** Miasto Cambrai było przed kilkoma dniami widownią strasznego dramatu. Dwoje młodych ludzi, należących do najlepszych rodzin miejscowych, pokochało się szaloną miłością i naznaczyło sobie spotkanie w jednym z ogrodów publicznych. Spotkawszy się minęli ożywione aleje i podążyli szukać samotności na odległem nieco wzgórzu. Zatopieni w miłośnym szepcie nie zauważyli, iż ktoś szedł za nimi... Był to ojciec panny, przekonany, słusznie czy niesłusznie, iż córka jego została uwiedzioną. Nagle młodzi ludzie usłyszeli w rowie znajdującym się u stóp wzgórza podejrzany szmer. Zbliżają się do poręczy otaczającej wierzchołek pagórka i w tejże chwili ojciec panny stojący na dole celuje do młodego człowieka z rewolweru... Lecz córka spostrzegłszy ruch ojca, rzuca się między morderczą lufę i ukochanego i ugodzona kulą pada nieżywa na ziemię. Młodzieniec nie chcąc przeżyć ubóstwianej dziewczyny skacze ze wzgórza w rów, zkąd podnoszą go konającego. Ojciec bliskim jest postradania zmysłów...

**Burza w szklance — herbaty.** W jednym z zakładów dobroczynnych znajdujących się pod Londynem, w którym po większej części same stare baby znajdują przytułek, wybuchła jak już wspomnieliśmy w pierwszych dniach tego miesiąca rewolucja. Zarząd zakładu zadecydował, iż rano na śniadanie zamiast zwykłej szklanki herbaty, baby dostawać będą kleik z kaszy, jako dużo pożywniejszy. — Baby przywykłe do herbatki, ani słyszeć nie chciały o podobnej zmianie, lecz zamiast spokojnej protestacji podniosły gwałt, znieważyły czynnie służbę zakładu, i niewiele brakowało by samemu dyrektorowi odebrały na zawsze ochotę, czynienia hygienicznych doświadczeń z ich żołądkami. — Z pomocą siły zbrojnej, uśmierzono bunt; kilkudziesięciu najzaciętszym wiechrzycielkom zaś dano sposobność porównania kuchni w refektarzu, z kuchnią w areszcie, poczem porządek już zakłóconym nie został.

**Pochodzenie nazw siedmiu dni tygodnia.** Jeden z dzienników naukowych niemieckich podaje, o pochodzeniu nazw dni tygodnia następujące wywody: Jak wiadomo w starożytności przypisywano wielki wpływ planet na zmiany pór roku, dnia i nocy, i inne zjawiska zdarzające się na ziemi, każda przytem planeta miała swój osobny cykl zjawisk, które wywoływała i w skutek czego nosiła nazwę odpowiedniego bożka. Oprócz tego wszystkie siedm planet ekliptyki nie wyłączając słońca i księżyca, postępowały jedne za drugą w porządku odpowiadającym czasowi przebieganej przez nie drogi. Słońce wtedy naturalnie zajmowało to stanowisko, które ma dziś ziemia, będąca podówczas centrem całego systematu. Porządek ich był następujący: Księżyc, Merkury, Wenera, Słońce, Mars, Jowisz i Saturn. Lecz ponieważ według astrologji, nie tylko każdy z siedmiu dni tygodnia miał swoją planetę, ale także i każde 24 godzin stanowiących dobę, a że w tygodniu jest 7 × 24 godzin, okazuje się więc, że początek ruchu planet powtarza się w ciągu tygodnia 24 razy. Rachując od słońca, któremu odpowiada niedziela (Sonntag) pierwszej godzinie każdego następującego po sobie dnia w tygodniu odpowiada czwarta z rzędu planeta. Tym sposobem pierwszy dzień tygodnia nosi nazwę słońca (Sonntag), czwarta planeta rachując w lewą stronę będzie księżyc, któremu odpowiada drugi dzień tygodnia poniedziałek (Monatag, Monat, Lunedi, Lundi), dalej w tym samym porządku wtorek (Mars-Mardi), środa (Merkery-Mercedi), czwartek (Jupiter-Jeudi), piątek (Wenera, Venerdi, Vendredi) i sobota (Saturn, Saturday.)

**Kosztowny storczyk.** Na licytacji kwiatów w Londynie, pp. Veith i syn z Chelsea, znani hodowcy storczyków, zapłacili za jedną odmianę tego kwiatu, znaną pod nazwą *Cattleya percivaliana*, sto gwinei.

**Bon mont Żółkowskiego.**

Podczas wczorajszego przedstawienia „Mazepy“ — pisze *Kurjer warszawski* — p. Ładnowski (Zbigniew) został w pojedynku na szable z p. Prażmowskim (Mazepą) dotkliwie skaleczony w rękę. Gdy z okrwawioną dłonią artysta powrócił do garderoby, zobaczył go Żółkowski (występujący tegoż wieczoru w teatrze Rozmaitości) i wskazując na rękę powiedział:

— No, teraz już nikt powiedzieć nie może, iż artyści dramatyczni nie pracują... *krwawo*.

## GŁOSY PRASY.

*Nowa Reforma* podnosi dziś i popiera gorąco rozumny projekt poruszony przez dra Tadeusza Żulińskiego w *Przewodniku gimnastycznym*, zakładania w kraju stowarzyszeń dla pielęgnowania zdrowia młodzieży. Pismo krakowskie wykazuje słusznie, że sprawa ta chyba tylko z pozoru może się wydawać błahą i drobną, albowiem w gruncie rzeczy jest bardzo ważną i w konsekwencjach swoich odbija się na całem naszem społecznem życiu. Wychowanie młodzieży, kroczące u nas w ogóle po fałszywym torze, odchyla się od normy szczególnie w rzeczach hygieny.

„Dowodów na to — pisze *Reforma* — nie potrzeba przytaczać. Rzucają się nam one same w oczy; żywe dowody mamy na dzieciach naszych — na wychowańcach szkół publicznych W domunapotykamy nieznajomość najprostszych zasad wychowania fizycznego, w szkole najzupełniejsze zaniedbanie kierunku hygienicznego i chwiejność w przeprowadzeniu prawideł edukacji fizycznej. Błędy wychowania domowego występują na jaw w wieku szkolnym i stają na zawodzie osiągnięciu celów szkoły, która znowu przez przeciążenie nauką nad wiek i siły zrywa równowagę w kształceniu przyrodzonych władz cielesnych i duchowych. Krótko mówiąc, dom i szkoła pracują pospołu nad poniżeniem zdrowia — wbrew swojemu powołaniu pracują nad jego zepsuciem. Ze szkoły wychodzą — według wyrażenia Jędrzeja Śniadeckiego — „albo umysłowe mary, albo rozumujące cienie“. Później gnuśność, zniewieściałość i zgubne nadużycia podkopują siły fizyczne i kruszą energję ducha. Usiłowania nasze około naprawy wychowania domowego i publicznego lubimy otaczać pozorami pedagogiczno-dydaktycznemi i nie chcemy sięgnąć tam, gdzie wady wychowania istotną mają siedzibę — do źródeł fizycznego niedołęstwa młodzieży“.

Skarżymy się na brak wszelkiej myśli i energji w pokoleniu młodem i z trwogą patrzymy w przyszłość, obawiając się aby to miejsce, które ono zajmie w szeregu dziejowym, nie świeciło próżnią, a sami głównie przykładamy rękę do postawienia go w fizycznych warunkach takich, w których ono w istocie nic dla kraju zrobić nie będzie mogło. Tworzymy je wątłe, anemiczne, słabowite, pozbawione hartu i męskości, silnej woli charakteru. Dajemy więc mu ciało takie, w którem nie może zamieszkać ani czyste serce, ani niepokalana i męska dusza.

Szczerze jesteśmy radzi, że pismo krakowskie dało rozgłos sprawie, na którą my już tylokrotnie dzwoniliśmy. Poważny ton, z jakiego ją opracowuje, nie minie bez echa. Polecamy więc jego rozważnej pieczy sprawę „kolonij wakacyjnych“, którą w tym roku wypada koniecznie postawić na porządku dziennym i załatwić nie na tak małą skalę, jak to udało się nam zeszłego lata, ale na wielką, odpowiednią do wielkiego upadku fizycznego naszej młodzieży.

*Czas*, który przypadkowo pominęliśmy wczoraj w naszem sprawozdaniu, a który w tym wczorajszym numerze opracowywał gruntownie kwestję reformy podatkowej w Prusiech, zastanawia się dzisiaj nad uchwałą Rady powiatowej w Rudkach, oświadczającą się „przeciw wszelkiemu mięszaniu się banku krajowego i w ogóle przeciw wszelkiej interwencji krajowej w sprawy banku włościańskiego.“ Owoż *Czas* jest zdania, że wszelkie podobne manifestacje Rad powiatowych są bardzo cenne i pożyteczne, gdy idzie o taką sprawę publiczną, która jest ogółowi dostępną i zrozumiałą każdemu obywatelowi; albo też gdy idzie o taką sprawę specjalną, którą Rada powiatowa na podstawie *bliskiej obserwacji*, najlepiej właśnie ocenić i osądzić może. Są za to mało pożądane wtedy, gdy dotykają spraw, których z daleka ocenić niepodobna.

„W sprawie banku włościańskiego, zwłaszcza wśród sytuacji obecnej, tylko małe grono osób jest tak dobrze poinformowane, żeby miało prawo orzekać kategorycznie, że to lub owo jest potrzebne i zgodne z interesem kraju. I te osoby jednak chwieją się w opinji, bo czują instynktowo, że informacje są może jeszcze niedość wyczerpujące, że wypadałoby podjąć ponowne studjum sprawy z aktami i księgami banku włościańskiego pod ręką. Jakżeż pomyśleć można, żeby np. w Rudkach jakąś dziwną intuicją zastąpić się dały wszystkie studja nad sprawą tak zawiłą? Łatwo powiedzieć: zostawcie bank lichwiarski jego losowi, ale trzeba w takim razie dać rękojmię, że wierzyciele tego banku, zamiast rzucić się na posiadłości zadłużone; zamiast wyzywać włościan z ojcowizny, powiedzą sobie także, niech djabli porwą taki bank lichwiarski i rzucą w ogień wszystkie obligi. Dziennikarzowi ujdzie czasem sąd pobieżny i dawanie rad, mimo braku kompetencji, ale organ publiczny, ale Reprezentacja powiatowa zabierając głos w sprawie tak niezmiernie ważnej, powinna koniecznie najpierw rozważyć wszystkie ewentualności i uzasadnić w sposób przekonywujący, że obawy podzielone w kołach najwytrawniejszych, nie są uzasadnione. Co tu *ex re* banku włościańskiego i uchwały Rudeckiego Wydziału powiatowego powiedziano, ma znaczenie nietylko w jednej sprawie i w danej chwili, lecz wogóle na przyszłość. Najłatwiej zniżyć powagę własnego głosu częstem występowaniem, na zawołanie, bez poprzedniego rozważenia wszystkich szczegółów, nawet bez przygotowania. Jak jedno i drugie takie wystąpienie przebrzmi bez wrażenia, jak się ogół przekona, że to manifestacja tylko a nie przestroga lub zachęta na znajomości rzeczy

oparta, to nic dziwnego, że potem już nawet głosy tego rodzaju spowszednieją i będą ignorowaneo".

*Gazeta Krakowska* zastanawia się nad wizytą Giersa w Wiedniu i ostrzega wiedeńskie sfery przed łączeniem się z tak niepewnem politycznie mocarstwem, jak jest obecnie Rosja.

Niemal każdy dzień przynosi nam dowody, że stoi ona nad brzegiem przepaści, jakoteż że zastęp malkontentów wzrasta w niej nieproporcjonalnie szybko. Rząd w dziwnem zaślepieniu sam pracuje nad mnożeniem ich liczby. Ostatnie jego rozporządzenia, wydane wkrótce po zamordowaniu przez nihilistów Sudiejkina, przewyższają wszystko, cokolwiek dotąd stworzyła teorja absolutnych rządów. Odtąd władza policji zwolnioną została z wszelkich więzów ustawodawczych, każdy jenerał-gubernator ma prawo bez wyjawienia powodów kazać ludzi podejrzanych więzić, oddawać pod sąd wojenny, egzekwować w 24 godzin, konfiskować ich dobra etc.

„To też — pisze *Gazeta krakowska* — przy znanej korrupcji rosyjskiego świata urzędowego, wytworzy się w szybkim przebiegu czasu takie piekło bytu społecznego, w jakiem żaden najwiernopoddańszy Rosjanin nie wytrzyma. Rozporządzenia te pomścić musiałyby się na samem bezpieczeństwie rządowem, gdyby nie otworzono klapy bezpieczeństwa dla żywiołów, żądnych nieokiełznanego rabunku lub zuchwale agitujących za wojną zewnętrzną i zaborczą".

Więc oczywiście łączenie się z takiem mocarstwem jest wysoce niebezpiecznem, bo „Rosja rzucając się w przepaść, przed nią otwartą, może snadno pociąguąć za sobą Monarchję austro-węgierską, lub na jej plecach sama się ocalić".

*Gazeta Narodowa* pospieszyła złożyć dowód, iż warszawskie *Słowo* miało zupełną rację, gdy jej zarzuciło wczoraj „ignorancję, krzykactwo, złą wiarę i szerzenie w społeczeństwie jadów niechęci i podejrzeń". Napisała dziś obszerny artykuł przeciwko naszemu pismu pełen tylko właśnie jadu, insynuacyj przeróżnych i podejrzeń. W całej tej przeszło szpaltowej elukubracji nie ma jednego wiersza, jednego twierdzenia, z którem można byłoby prowadzić polemikę. Nic, tylko niecne bryzganie błotem, mizerna i złośliwa chęć... wybicia okien w domu sąsiada. Ciekawy czytelnik raczy go znaleźć w Nr. 21 tego pisma; my go bowiem nie przedrukowujemy, bo żal nam miejsca na pomieszczanie tak brudnej stylistyki...

Ale notatkę małą pozwolimy sobie zrobić, dla pokazania, iż dziennikowi temu nie brak pewnego sprytu. I tak np. czuje się mocno rad, że w tytule naszego wczorajszego artykułu popełniono w korekcie błąd drukarski. Co za ignorancja! woła *Gazeta Narodowa*. Cały świat wie, że to dwudziestopierwsza rocznica, a *Kurjer* o tem nie wie. I w zachwyt wpada organ tromtadratyczny na widok naszego nieuctwa. Pozwoli nam jednak, że my z równym zachwytem spoglądać będziemy na jego erudycję.

Drugi dowód sprytu mamy w cytacie, który *Gazeta Nar.* zrobiła z petersburgskiego *Kraju*. Tygodnik ten przedrukował esencjonalny ustęp z naszego artykułu o „Polityce jadu" i oświadczył, że w naszych zarzutach jest sporo prawdy, ale jest także przesada. Istnienie przesady wysnuwa on z przypuszczenia, że gdyby tylko było to, cośmy o *Gazecie Narodowej* i jej polityce napisali, toby ona nie miała tak wielkiego znaczenia i największej liczby prenumeratorów. Przypuszczenie oczywiście fałszywe i wytłumaczone wielką odległością Petersburga od Lwowa. Bo znaczenie dodatnie pisma tego jest bardzo skromne, a pod względem prenumeratorów nietylko nie ma ono największej ich liczby, ale stoi znacznie niżej od innych pism. Owoż *Gazeta* cytując *Kraj* opuściła początek i podała tylko dolne jego uwagi. Więc egoistycznego sprytu jej nie brak.

*Dziennik Polski* zastanawia się nad pobytem Giersa w Wiedniu, przewiduje, iż wkrótce na Wschodzie okażą się skutki tego pobytu, ale na dalszym Wschodzie, mianowicie w Egipcie, i w końcu wyraża obawę, że w polityce wewnętrznej Austrji nastąpi zwrot.

„Może — pisze on — już w najbliższej przyszłości będziemy musieli się przygotować na to, że ruch słowiański, tyle dla przyszłości Słowian obiecujący, powstrzymany będzie w swym niepohamowanym dotychczas biegu, ażeby zrobić miejsce polityce bardziej zgodnej z interesami Rosji".

My absolutnie tego nie rozumiemy, bo przecież w interesie Rosji leżałoby tylko przywrócenie dawnej hegemonji niemieckiej w Austrji i jej zcentralizowanie. A na to przecie się nie zanosi, bo to jest już dziś wręcz niemożebnem.

*Gazeta Lwowska* robi już wprost wrażenie madryckiego organu. Drugi dzień mówi o Hiszpanji.

# Ostatnie wiadomości.

Z wiarogodnego źródła otrzymujemy następujące ważne doniesienie:

*„Bank hipoteczny wezwany przedwczoraj przez Jego Excellencję Pana Namiestnika do wzięcia udziału w akcji pomocniczej względem Zakładu kredytowego włościańskiego, złożył wczoraj Panu Namiestnikowi pisemne oświadczenie, że wezwaniu podjęcia jakiejkolwiek akcji dla Zakładu kredytowego włościańskiego dopóty odpowiedzieć nie może, dopóki nie zbada dokładnie położenia tego Zakładu i nie dowie się — jaką pomoc Rząd tej akcji przyniesć jest gotów".*

Ostatnia więc nadzieja, że likwidacja Banku włościańskiego odbędzie się spokojnie i bez wstrząśnień — upadła. Ale zarazem Rząd znalazł się w przymusowem położeniu. Powinien teraz dobrze rozważyć, nadewszystko powinien dobrze zbadać labirynt niepewnych rachunków Banku włościańskiego, a to dla tego aby wykryć, jaki jest właściwie deficyt i czy on jest w samej rzeczy. A jeżeli jest, to wypada mu go pokryć, bo niezawodnie mniej na tem straci, niż na owem wielkiem wstrząśnieniu, którego kraj nasz dozna, jeżeli zmuszony będzie cały ciężar katastrofy dźwigać na swych barkach.

Na patrjotyzmie i energji p. Namiestnika Zaleskiego budujemy w tej mierze wiele. Wszystka jego dotychczasowa działalność, od dnia objęcia rządów, składała nasze ręce do oklasków, jakkolwiek my tak nieprzyzwyczajeni jesteśmy do klaskania władzy centralnej. Krach Banku włościańskiego daje mu szerokie pole do pokazania, że nietylko w małych ale i w wielkich rzeczach umie przymioty znakomitego administratora godzić z obowiązkami gorącego patrjoty. Potrafi więc niezawodnie wykazać Wiedniowi, iż nieraz wielką korzyść ten ciągnie, kto w porę umie pomódz.

# Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(Nocne).

**Wiedeń** 24 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, po krótkich przemówieniach referentów, wystąpił jako pierwszy mówca za wnioskiem Wurmbranda Tomaszczuk, przeciw Hohenwarth. Między innemi twierdził Tomaszczuk, że Bukowina polonizuje się, podczas gdy germanizacja nie robi żadnych postępów. Hohenwarth, zabrawszy głos, odpiera zarzuty rzekomego „ucisku" niemieckiej mowy. Historycznem powołaniem niemieckiego języka jest: łączyć austrjackie ludy poliglotyczne, a na to nie potrzeba pisanego prawa. Zresztą wnioskodawcy nie dali definicji mowy państwowej, każą zaś rządowi wypracowywać regulatywy dla tej mowy. Po Hohenwarcie próbował Lienbacher zdefiniować język państwy jako mowę odnośnego państwa. Zapytywał w dalszym ciągu Polaków i Czechów, czy będąc na miejscu Niemców, wahaliby się ogłosić swój język za język państwowy. Mówca oświadczył w końcu, że sympatyzuje z wnioskiem Wurmbranda, nie zapowiedział jednak, czy będzie głosował za nim.

Następnie zabrał głos Grocholski i postawił następujący wniosek: Z uwagi, że przedmiot wniosku nie należy do kompetencji Rady państwa, znaczenie zaś niemieckiej mowy na polu wspólnych interesów, w życiu publicznem i administracji państwowej — o ile wymaga tego jedność państwowa — przez nikogo nie jest zaprzeczaną i zarówno przez prawnopaństwowe połączenie królestw i krajów, i wspólność interesów ludów monarchji, jak przez dobrowolne uznanie i praktykę dostatecznie jest zapewnione — przechodzi Izba nad wnioskiem dep. Wurmbranda do porządku. — Posiedzenie skończyło się o godzinie 3. Dalszy ciąg rozpraw jutro.

**Paryż** 24 stycznia. Edmund About (znany powieściopisarz francuski) został członkiem akademji.

**Madryt** 24 stycznia. Serrano, którego prośba o dymisję nadeszła już, przybędzie tu z Paryża z końcem bieżącego miesiąca. Według *Imparcialu* posłowie hiszpańscy w Paryżu, Rzymie, Wiedniu, Londynie, Brukselji, Atenach i Bukareszcie, mają być w krótkim czasie zmienieni.

**Petersburg** 24 stycznia. Melikow ma się nieco lepiej. Z Baku donoszą, że napad Turkomenów merwskich na Mesched, Persowie odparli.

**Berlin** 24 stycznia. Cesarz Wilhelm jest trochę cierpiący skutkiem przeziębienia.

# Przegląd polityczny

**Austro-Węgry.** Telegram wiedeński przyniesie nam zapewne niektóre szczegóły z posiedzenia Izby poselskiej. Wniosek pośredniczący, ułożony w komitecie wykonawczym prawicy, o którym donosił wiedeński nasz korespondent opiewa; „Z uwagi: 1) że Rada państwa nie jest kompetentną do uchwalenia ustawy stanowiącej o językach krajowych; 2) że przeciw językowi niemieckiemu, o ile tego wymaga jedność państwa, nikt nie występuje, owszem uznaje ten język jako środek porozumienia się ogólnego — przechodzi Izba nad wnioskiem Wurmbranda do porządku dziennego. Przejście do porządku dziennego, tylko „motywowane" jest tedy utrzymane. — Wniosek pośredniczący miał wyjść z inicjatywy Koła polskiego i postawiony też będzie przez Grocholskiego. Cała prawica ma za nim głosować. Lewica ma głosować podobno za wnioskiem pośredniczącym Coroniniego. Przewidują, że rozprawy nad wnioskami Wurmbranda i Herbsta skończą się już we wtorek.

Komisja dla nietykalności poselskiej zezwoliła 6 głosami przeciw 4 głosom na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej posłów dr. Blocha i Reschauera.

*Fremdenblatt* zapewnia, że stanowisko Tiszy nie jest bynajmniej zachwianem. Przybył także z Zagrzebia do Wiednia minister kroacki Bedekowicz i miał niezwłocznie posłuchanie u cesarza.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej w obradach nad budżetem wyznań i oświaty oświadczył Trefort, że wniosek Iranyi'ego, dotyczący wolności religijnej musi odeprzeć. Iranyi żąda, aby każdy miał prawo tworzenia korporacyj religijnych. Taka wolność prowadziłaby do rozprzężenia państwa węgierskiego. Minister obawia się, że wolność tworzenia korporacyj religijnych mogłaby być wyzyskana przez socjalistów i nihilistów! Za wnioskiem Irany'ego głosowała tylko skrajna lewica.

Nowomianowani inspektorowie przemysłowi mieli być dnia 24 bm. zaprzysiężeni, poczem ogłoszoną zostanie ich nominacja.

**Niemcy.** *Reichsanzeiger* donosi, że rozkazem gabinetowym z dnia 21 b. m. biskup monasterski Brinkmann został ułaskawiony. Wypłatę zatrzymanych pensyj i dotacyj dla dyecezji monasterskiej zarządzono od d. 1go stycznia 1884 r.

Komisja Izby pruskiej, wybrana w celu przedyskutowania nowych przedłożeń podatkowych, już się ukonstytuowała i rozpoczęła swe prace. Izba zajmuje się obecnie budżetem kolejowym.

**Rosja.** Ogólną zwróciła na się uwagę mowa generał-gubernatora moskiewskiego, wypowiedziana przy otwarciu zebrania szlachty w Moskwie, a podnosząca wybitną rolę reprezentantów stanu szlacheckiego. Organ Katkowa upomina szlachtę, aby zerwała z systemem popierania wyłącznie interesów prywatnych i działała odtąd w interesie wzmocnienia władzy państwowej. Katkow powiada w swym organie, że państwo potrzebuje zdwojonej działalności szlachty dziś więcej niż kiedykolwiek. Rosję często nazywano „państwem chłopskiem", nazwa ta jednak stosować się może chyba tylko do cyfrowego stosunku różnych warstw ludności w caracie.

Rosja była zawsze państwem despotycznem, czynowniczem, a wreszcie i szlacheckiem (dworjańskiem). Za liberalnych niby czasów cara Aleksandra II robiono coś dla ludu. Uwłaszczono go, procedura jednak i sposób tego uwłaszczenia w gubernjach szczególniej czysto rosyjskich, była tego rodzaju, że lud nie wiele na tem wygrał i

dziś żyje w wielkiej nędzy. Dzisiaj, gdy Rosja wchodzi w systemat państw konserwatywno-monarchicznych, skończy się i kokietowanie z ludem na pokaz i „dworjaństwo“, jak za poprzednich carów, zyska znowu na znaczeniu. Jest to zupełnie w duchu dzisiejszej reakcji rosyskiej, a wspomagane jest przez prądy wiejące dziś w sferach wyższych w całej Europie.

Z Petersburga zaprzeczają wiadomości, jakoby rząd rosyjski zabronił żydom austrjackim osiedlać się w Rosji i jakoby zmuszał już tam zamieszkałych, a nie będących poddanymi rosyjskimi do przyjęcia tego podaństwa.

Morderców Sudiejkina dotąd nie wyłapano. Prócz Degajewa-Jabłońskiego poszukują jeszcze niejakiego De-Robertiego, który był także agentem policyjnym i zniknął jednocześnie z dokonaniem zabójstwa. Policja przypuszcza, że sprawcy morderstwa ukrywają się w Petersburgu lub Finlandji.

Rosyjska Rada państwa asygnowała żądane kredyta na budowę dróg żelaznych od Łuniniec do Homla, od Baranowicz do Białego stoku i od Siedlec do Małkini w Królestwie. Roboty około budowy, mającej się rozpocząć latem b. r., dokonane będą zwykłym sposobem, nie zaś z pomocą batalionów kolejowych.

**Francja.** Rozporządzenie prefekta Sekwany, ograniczające wolność zarobkowania gałganiarzy paryzkich, było w Izbie francuskiej przedmiotem intepelacji ks. Larochefoucauld-Bisacia, który twierdził, że rozporządzenie prefekta pozbawia 70.000 ludzi zarobku. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że ograniczenie wolności zarobkowania gałganiarzy wywołane zostało względami sanitarnemi. Gałganiarze mogą zresztą nadal oddawać się swemu zajęciu byle tylko reprezentacja miejska obmyśliła stosowne środki, gwarantujące zachowanie warunków sanitarnych. Gałganiarze zapowiadają znów wielkie zgromadzenie.

Policja paryzka także bardzo jest niezadowolnioną z nowej ustawy. 28 policjantów na posterunku *Bonne nouvelle* odmówiło pełnienia służby nocnej. Gdy im jednak zagrożono natychmiastowem wydaleniem, stawili się na stanowisku.

Usposobienie klas robotniczych przy ogólnej biedzie i bezrobociu budzi obawy. Powstał nawet projekt przeniesienia Izb do Wersalu.

Anarchiści w Lyonie odbyli wielce burzliwe zgromadzenie, na którem gorąco protestowano przeciw wyrokowi śmierci na anarchistę Cyvocta. Jeden z uczestników, niejaki Robert postawił wniosek odbicia skazańca, za co został następnie aresztowany, co policja dokonała z wielką trudnością, grożąc użyciem broni.

**Hiszpanja.** Nowy hiszpański minister spraw zagranicznych, niejaki Elduayen przyjmował reprezentantów mocarstw zagranicznych, przyczem odszczególniał posła niemieckiego, co zwróciło ogólną uwagę. Poseł francuski des Michel nie oddał dotąd wizyty ministrowi. Castelar wyjeżdża podobno do Francji. Zorilla ma wydać niebawem manifest republikański.

# Z giełdy.

**Wiedeń**, 22 stycznia.

Haussa w rentach austrjackich nadawała dziś ton całej giełdzie. Publiczność ocknęła się jakoś z długiego letargu i ni z tego ni z owego sypnęła dziś kapitałami, które trzymała dotąd w ukryciu. Dlaczego nie kupowała tej renty, na początku bieżącego miesiąca, kiedy ona o cały procent stała niżej, a rzuciła się ją nabywać wtedy, gdy ona podniosła się do nieznanej dotąd wyżyny? Któż to raczy wytłumaczyć. Giełdziarze wiedzą jednak z doświadczenia, że publiczność nigdy nie kupuje papierów, gdy stoją nisko, chociaż tak nakazywałby logika; ale zawsze wtedy, gdy stoją wysoko, mogą zaledwie z trudem leźć wyżej, a spadać za to mogą do syta.

Nie myślimy jednak twierdzić, żeby renta austrjacka papierowa nie mogła się utrzymać na kursie 80. Owszem, jeżeli będzie pokój, a dzisiaj wszystko każe przypuszczać, że pokój będzie. Zanotujemy więc, że renta dziś doszła do tego kursu i pociągnęła za sobą wszystkie inne papiery i akcje. Jedne Uniony nie mogły utrzymać wczorajszego awansu. Za to listy zakładu włościańskiego dochodziły dziś do 84—86 zł.

## *Lwów*, z Izby handlowej, 24 stycznia. 1884.

| **1. Akcje za sztukę.** bez kupona bieżącego | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . . | 294 — | 297 - |
| „ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. | 171 50 | 174 50 |
| Banku hypot. gal po 200 zł. w. a. . . | 298 05 | 302 — |
| „ kredyt. galic. po 200 zł. w. a. | 252 — | 257 — |
| **2. Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . . | 98 40 | 99 40 |
| „ „ „ 4 „ „ . . . | 90 25 | 91 25 |
| „ „ „ 5 „ „ okresowe | 98 40 | 99 40 |
| „ „ „ 4 „ los 41 l. | 86 — | 87 — |
| Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . . | 101 40 | 102 40 |
| „ „ „ 5 „ w. a. . . . | 97 40 | 98 40 |
| „ „ „ 5 „ 10 pret . . | 100 25 | 101 25 |
| Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . . | — — | — — |
| „ „ „ „ 5 „ . . . | — — | — — |
| **3. Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . . | — — | — — |
| **4. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . . | 98 50 | 99 50 |
| Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. . | — — | — — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. . | 101 50 | 102 50 |
| Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc. | 89 75 | 90 75 |
| **5. Losy.** | | |
| Miasta Krakowa . . . . . . . . | 17 50 | 19 50 |
| „ Stanisławowa . . . . . . . . | 22 50 | 24 50 |
| **6. Monety.** | | |
| Dukat holenderski . . . . . . . . | 5 62 | 5 72 |
| Dukat cesarski . . . . . . . . | 5 64 | 5 74 |
| Napoleondor . . . . . . . . | 9 56 | 9 66 |
| Półimperjał . . . . . . . . | 9 87 | 9 97 |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . . | 1 54 | 1 64 |
| „ „ papierowy . . . . . | 1 16½ | 1 18½ |
| 100 marek niemieckich . . . . . | 59 15 | 59 85 |

| **Wiedeń**, d. 24 stycznia 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.) | Dzisiejsze | Z dnia poprz. |
|---|---|---|
| Losy alpejskie . . . . . . . . . | 69 50 | 69 25 |
| Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . . | 302 25 | 303 50 |
| Akcje Anglobanku na 120 złr. . . . | 116 00 | 116 25 |
| Unionbank za 100 zł. . . . . . . | 113 50 | 113 75 |
| Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł. | 295 00 | 295 25 |
| Lombardy (kolej południowa) na 200 zł. | 143 10 | 143 70 |
| Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. . | 170 75 | 171 00 |
| Akcje kolei państwowej . . . . . . | 318 60 | 319 80 |
| Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł. | 172 50 | 173 25 |
| Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł. | 156 50 | 156 00 |
| Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł. | 123 80 | 124 00 |
| Obligacje węg. w złocie . . . . . | 98 75 | 98 75 |
| Akcje kolei węg. zachodniej . . . . | 201 50 | 203 50 |
| Cisańskie losy . . . . . . . . | 111 40 | 111 40 |
| 3 proc. losy tureckie na 400 franków . | 20 25 | 20 — |
| Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł. | 89 27 | 89 25 |
| Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . . | 107 10 | 107 25 |
| Rosyjski rubel papierowy . . . . . | 1 17½ | 1 17½ |
| Losy premjowe węg. na 100 zł. . . . | 113 75 | 113 70 |
| Usposobienie: spokojne. | | |
| **Wiedeń** d. 24. stycznia 1884. (godz. 6 m. 22 wieczorem). | | |
| Akcje kredytowe . . . . . . . . | 304 30 | 304 00 |
| Akcje kolei Karola Ludwika . . . . | 295 00 | 295 50 |
| Renta papierowa . . . . . . . . | 79 95 | 79 97 |
| Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. . | 101 10 | 101 95 |
| Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. . | 63 — | 70 — |
| Napoleondory . . . . . . . . . | 9 62 | 9 61 |
| Usposobienie: — | | |
| **Berlin**, d. 24 stycznia 1884. (godz. 6 m. 22 po poł.) | | |
| Rosyjski rubel papierowy . . . . . | — — | 197 50 |
| Akcje austr. kredytowe . . . . . | — — | 527 50 |
| Akcje kolei Karola Ludwika . . . | — — | 124 80 |
| Austrjackie banknoty . . . . . . | — — | 168 45 |

**Telegramy zbożowe** z dn. 24 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·75—31.— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·37—9·38 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica —·— m., żyto — m., okowita —·— m., olej rzepakowy —·—·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48.25 franków, olej rzepakowy —·— fr., okowita —·— fr.

# Dyspozycja obiadowa.

na Sobotę 26 stycznia 1884.

**Obiad droższy :**

Zupa cytrynowa zabielana z ryżem.

Sztuka mięsa roladowa z polędwicy do masła sardelowego.

Pasztet w cieście francuskiem w kształcie kosza z kuropatw i jarząbków. Ubrać główkami w pierzu.

Liny na zimno w galarecie, ubrane kawiorem, jajami, sałatą i td.

Pieczyste. Sarnia pieczeń, kompoty mięszane.

Legomina. Krem (brulé) zaciągany z surową śmietanką. Ubrać ciastkami zwanemi królewskiemi. (Ubić 7 jaj całych z 12tu łutami cukru do białości, dać troszeczkę cytrynowej skórki, wanilji, podłużnie krajanej cykaty, smażonej skórki pomarańczowej, kilka drobno krajanych włoskich orzechów, trochę smażonych wisien bez soku, garść podłużnie krajanych migdałów włoskich i ćwierć funta przedniej mąki Wymięszać to dobrze razem, nałożyć niepełne foremki, wysmarowane niesłonem masłem).

Owoce, sery.

**Obiad tańszy :**

Zupa potrawkowa z cielęciny z ryżem.

Kapusta faszerowana (Sparzyć rozebraną głowę kapusty, odgotować w zasolonej wodzie, odbędzić, ułożyć w rondlu warstwę liści kapusty, plasterków słoniny, farszu mięsnego, przyprawionego jak na paszteciki i cienko krajanych winnych jabłek. W ten sposób formę wypełnić, zalać sosem rumianym z kawałkiem buljonu i tuszyć w piecu do miękkości. Wydać z formy na półmisek).

Gęś pieczona. Kompot z jabłek.

**Przyjechali** d. 24 stycznia 1884.

Hotel ŻORŻA. B. hr. Lasocki z Krakowa, T. hr. Grocholski i S. hr. Grocholski z Podola mosk., S. hr. Drohojowski z Drohojowa, J. Brzozowski z Odessy, J. Wiktor z Wojkówki, W Ebermann z Kamionki, O. Schnell z Firlejówki.

Hotel EUROPEJSKI. S. Białoskórski ze Staj, M. Kęplicz z Myszkowa, M. Schmiedt z Wiednia, H. Rodakowski z Bortnik, K. Bayer z Drohobycza.

Hotel WARSZAWSKI. P. Mędlicki z Bóbrki, A. Telichowski z Doliny, E. Niemetz ze Stryja, F. Feyl z Czortkowa, L. Wanczura z Jaśnina.

Hotel LANGA. M. Feitl z Wiednia, J. Wesołowski z Niewiarowa, J. Menk i J. Katersohn z Wiednia, Z. Karmelin z Buda Pesztu.

Hotel ANGIELSKI. J. Wachowicz z Sidorowa, Z. hr. Dembiński z Babic, Z. Madejski ze Stupnicy.



# Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

**Pani Kornella Thilsoh**, przedtem w Kutkorzu, wzywaną jest na tej drodze do zapłacenia długu pp. R. F. et C.

559 R.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

# Drobne Ogłoszenia

**Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.**

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

## Doniesienia rozmaite.

### *Od Administracji.*

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

**Odpowiedź Administracji:** „Faust“ — „Marta“ — O ogłoszeniu tém nic nam niewiadomo i pieniędzy żadnych na nie nieotrzymaliśmy. Rzecz cała przedawniona; — inseratu więc — „Hrabina“ — nieumieszczamy.

**Curiosum!**

Niniejszem zawiadamiam wszystkich tych Panów, którzy wczoraj 24. bm. przybyli do mego pomieszkania, jakoby przezemnie zaproszeni na „koleżańską kolację i herbatkę“ że mieli tu do czynienia li tylko z żakowstwem i franterją jednego z naszych nadobnych i pełnych nadziei młodzieńców.

Sp...e

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

**Mięso wołowe** codziennie świeże kilo po 45 ct. **Cielęcinę** kilo po 40 ct. — rozsyła pocztą w paczkach po 5 kilo za zaliczką lub za nadesłaniem gotówki — franco nieliczące wydatków za opakowanie — **M. Kaufer,** w Mokrzyskach poczta Słotwina koło Brzeska. (96),

**Sznurówki francuzkie** najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

## Posady i zatrudnienia.

**Młody człowiek** posiadający dziesiecioletnią praktykę biurową — dobre rekomendacje — znający dokładnie rachunkowość i korespondencję kupiecką — poszukuje ubocznego zarobku. Wiadomość w Administracji pod znakiem: I. P. 28. (99)

## Szukający zajęcia.

**Panna** z lepszego domu wydoskonalona w krawieczyźnie i umiejąca kroju poszukuje umieszczenia w prywatnym domu we Lwowie lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego pod l. N. (91)

**Ogrodnik** żonaty lat 27 z dobremi świadectwami poszukuje posady. łaskawe zgłoszenia pod adresą M. T. ul. Zborowska l. 16 we Lwowie. (98)

Praktyczny **leśnik** i również praktyczny **gospodarz,** w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa jak ekonomiczne tak leśne poszukuje posady jako zarządca ekonomiczny lub leśniczy a nawet podejmuje się zarządzać jak gruntem tak lasem — łaskawe zlecenia pod adresem I. I. Ost. poczta Turka poste restante. (89)

## Kupno i sprzedaż.

**Są do sprzedania** z powodu wyjazdu zupełnie nowe meble salonowe, fortepian i inne sprzęty. — Ulica Staszica Nr. 6 na I piętrze. (94)

**Fortepiany** K. Hamburgera, I. Chytracka krzyżowe i pianino jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u fortepianisty Karola Mareckiego ul. Kopernika l. 9 (gdzie telegraf.) (93)

**Organik** mały **pokojowy** cokolwiek używany jest do sprzedania za 150 złr. we Fabryce Organów Jana Śliwińskiego we Lwowie. (100)

**Lód** stawowy do sprzedania oraz **lodownia** do wynajęcia ul. Piekarska l. 22. (95)

**Sprzedaż.** Konstantyn Lalić przy placu Bernardyńskim l. 11 we Lwowie ma handel korzenny i skład win z nowem podwójném urządzeniem, lub urządzenie samo z osobna z wolnéj ręki do sprzedania. Początkującym poleca to kupno pod nader korzystnemi warunkami. — Bliższa wiadomość, ulica Krakowska l. 3, 1. piętro. (88)

**Półszorki eleganckie** na parę koni, zupełnie nowe, wiedeńskie, są z wolnéj ręki do sprzedania pod l. 13, ul. Jagielońska, I piętro na lewo. (79)

## Mieszkania i sklepy.

1 **pokój** frontowy z meblami lub bez, zaraz do najęcia ulica Gliniańska l. 3. Bliższa wiadomość u właścicielki (49)

Ulica Mickiewicza Nr. 24 — jest **pomieszkanie** w oficynach I. piętro, składające się z dwóch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy od 3. Lutego 1884. do najęcia. (92)

2 **pokoje,** przedpokój, z meblami dla przybyłych ze wsi zaraz do najęcia, przy ul. piekarskiej nr. 6. (56)

2 **pokoje** schludne, jasne i suche z meblami przy ul. Kopernika 5 są od 10 Stycznia do najęcia. Fortepian może być dodany. (31)

2 **pokoje** i **kuchnia. 2 pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, **sklep. składy na towary,** zaraz do wynajęcia w realnościach Emila Breuera, ul. Kazimierzowska l. 37 (wchód również z ulicy Brygickiej między l. 1 i 3 w sprzedłużeniu ulicy Jagielońskiej.) Bliższej wiadomości udzieli bióro właściciela w tejże realności. (41)

2 **pokoje** z kuchnią i drewutnią są w domu przy ulicy Kurkowej Nr. 8 od 1 Lutego 1884 r. do wynajęcia. (86)

2 i **3 pokoje** z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (45)

3 lub **5 pokoi** z przynależytościami w domu pod l. 4 ulica Kopernika od 1 Lutego do wynajęcia. (57)

3 **pokoje** na 1 piątrze, wraz ze strychem i komórką, zaraz do wynajęcia przy ul. Łyczakowskiej l. 23. Bliższa wiadomość na dole. (34)

3 **pokoje** z kuchnią i t. d. na 3 piętrzo do wynajęcia. Ulica Sobieskiego l. 5. — Bliższa wiadomość na 1 piętrze. (63)

3 **pokoje** z dwoma wychodami i kuchnia, 1 pokój dla wolnych osób są pod L. 1 ul. Sakramentek w parterze od 1 Lutego do najęcia (61)

4 **pokoje** z kuchnią, piwnicą, strychem na dole zaraz do wynajęcia ul. Brygicka l. 3. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (78)

4 **pokoje** z kuchnią i przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 8 w parterze. — Na żądanie lokatorów mogą być później dalsze 2 pokoje dodane należące do tego pomieszkanie. — Bliższa wiadomość u właściciela. (55)

4 **frontowe pokoje** (położone na południe) kuchnia i przynależytości są zaraz do najęcia. Ulica Wałowa l. 29. (74)

5 **pokoi** z kuchnią na I piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (84.)

5 **pokoi** z kuchnią i piwnicą, strychem do wynajęcia zaraz albo od 1 Marca. Ulica Krasickich nr. 9 II piątro. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (77)

**Sklepik** przy ul. Sykstuskiej nr. 43 jest do wynajęcia, może być także wynajęty na warstat stolarski lub inny cel. — Bliższa wiadomość ul. Kościuszki l. 6 II piętro u właścicielki. (48)

**Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego“ tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zl. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.**

**Do sprzedania**

z wolnej ręki

**realność w Stanisławowie**

przy ul. Zabłotowskiej, złożona z 3 domów murowanych, każdy po 6 pokoi z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem przestrzeni 2 morgów 700 sążni kwadr. Bliższą wiadomość udzieli pan Franciszek Kopernickl, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie albo pan Zygmunt Medwetzki w towarzystwie wzajemnego kredytu we Lwowie ul. Halicka l. 13. (44)

**Wikt domowy**

za mierną cenę,

oraz

**kawę i herbatę,**

można dostać

**przy pl. Bernardyńskim**

**pod l. 9 A. na dole.**

(55)

W księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

**we Lwowie**

*nabyć można nową powieść*

pod tytułem:

**ZŁAMANY a NIEUGIĘTY**

przez

**Marję Grochowalską**

**Cena 85 centów.** (1479)

BIURO WYWIADOWCZE

***J. BIRKLEGO***

we Lwowie, Rynek Nr. 26.

**dostarcza**

kucharki, pokojowy, panny służące, stróżów domowych i w ogóle wszelką potrzebną służbę do miasta i na prowincję.

(1057)

FABRYKA

**KWIATÓW**

***Paryskich***

Teofilji Zielińskiej

**ulica Akademicka l. 5.**

zaopatrzona jest

**W NAJŚWIEŻSZE KWIATY**

do kapeluszy jesiennych i sukien balowych

po cenach najtańszych

(490)

Ces. król. uprzyw. galicyj.

AKCYJNY

**BANK HIPOTECZNY**

wydaje **we Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

**ASYGNATY KASOWE**

**4** procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

**4½** „ „ „ 60 „ „ „

*Lwów 7 Stycznia 1884.*

(1049a) ***Dyrekcja.***

**65 sztuk tylko złr. 8·50**

**NAKRYCIA STOŁOWE ze SREBRA BRITANIA**

**opatrzone stemplem fabrycznym patentu**



# Niezbędne dła każdej rodziny!

Prawdziwie angielski, niespożyty. patentowany **serwis stołowy i deserowy,** z masywnego, ciężkiego **srebra Britansia,** które prawie na równi postawione byó może z prawdziwem rebrem, za którego białość nawet na 25 lat wystawioną być może pisemna gwarancja. Garnitur ten kosztował wprzódy z górą **30 złr.** a obecnie sprzedawany jest **za małą cząstkę realnej wartości.**

Cały garnitur składa się z:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 6 | sztuk | nożów.. | z srebra | Brytania | 2·25 złr. |
| 6 | „ | ciężkich widelców | „ | „ | 1·20 „ |
| 6 | „ | masywnych łyżek | „ | „ | 1·20 „ |
| 6 | „ | najdelikatniejszych podstawek pod noże | | „ | 1·— „ |
| 1 | sztuki | masywnej chochli do zupy. | „ | „ | 1·10 „ |
| 6 | sztuk | masywnych łyżeczek do kawy | „ | „ | 0·70 „ |
| 1 | sztuki | chochelki do mleka. | „ | „ | 0·60 „ |
| 6 | sztuk | nożów deserowych i dla dzieci | „ | „ | 2·— „ |
| 6 | „ | ciężkich widelców deserowych | „ | „ | 1·— „ |
| 6 | „ | łyżek deserowych | „ | „ | 1·— „ |
| 6 | „ | pięknych puharków do jaj | „ | „ | 1·20 „ |
| 6 | „ | delikatnych łyżeczek do jaj. | „ | „ | 0·60 „ |
| 1 | sztuka | pieprzniczka | „ | „ | 0·30 „ |
| 1 | „ | piękna solniczka | „ | „ | 0·25 „ |
| 1 | „ | ładna 30 cmt. długa taca. | „ | „ | 0·60 „ |
| 65 | sztuk | | | | 15·— złr. |

Wszystkie owe 65 sztuk zaopatrzone w powyższy stempel kosztują:

**tylko złr. 8·50**

Przedmioty te rozsyłane bywają także po wymienionych cenach także pojedyńczo, ale ten kto zamówi wszystkie 65 sztuk otrzyma je zamiast za 15 złr.

**tylko za 8 złr. 50 ct.**

Proszek do czyszczenia srebra Brytania, pudełko 15 ct.

**Przestroga!** Srebro Brytania należy tylko wtedy uważać za prawdziwe, gdy zaopatrzone jest powyższą marką ochronną.

Zamówienia wykonywają się tylko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem i należy je adresować:

**Bertha Zucker's Britanniasilber-Hauptdepot,**

Wien, II., Pfeffergasse Nr. 1.

Komuby garnitur nie konwejował, temu zwrócone zostaną pieniądze, co dowodem jest uczciwość przedsiębiorstwa.

(53) **Illustrowany cennik gratis.**

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**